DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St-Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 15 maja 1847.

POGLĄD NA HISTORYĘ POLSKĄ OD 965 DO 1319.

Z tego cośmy rzekli o idei społecznéj, wynika oczywiście, że do zgłębienia i ocenienia dziejów jakiegobądź narodu, potrzeba nieodzownie poznać jego ideę społeczną, tak w jéj pierwszem zawiązaniu się, jako też w rozwinięciu i wszelkich modyfikacyach, bo te modyfikacye będąc właśnie epokami moralnego życia narodu, są zarazem jedynym racyonalnym podziałem okresów jego historyi.

Wedle téj zasady, objąwszy okiem cały ogrom przeszłości naszéj, rozpadnie się ona na dwie wielkie połowy: pierwsza od 965 roku, to jest od ustalenia Polski w ciało polityczne przez przyjęcie Chrystyanizmu, aż do koronacyi Łokietka w 1319 roku; druga od téj koronacyi do rozbiorów.

O pierwszéj epoce obejmującéj przeciąg 354 lat pomówimy pod trojakim względem: 1° pod względem formy rządu; 2° pod względem instytucyi społecznych, i 3° pod względem polityki zewnętrznéj.

I. *O formie rządu.*

Pomimo wszystkiego co pisano o królewskości i absolutyzmie Piastów, nie możem zwać ich rządu ani monarnarchią absolutną, ani konstytucyjną, ale li-tylko dyktaturą wojskową, jaka bywała we wszystkich przedchrześciańskich federacyach słowiańskich. Ksiądz czy król łączył w sobie wykonawczą i sądową władzę; był on w Rzeczypospolitéj tém — czém Lech i Wójt razem wzięci w gromadzie czyli rodzie. Społeczne ciało nie dość ściśle spojone, dążyło po staremu do rozpadnienia się na części.

Jako w czasach przedchrześciańskich federacye rodów słowiańskich, po dopełnieniu celu swego bytu, to jest po odparciu zewnętrznego nacisku, rozsypywały się same i wracały do dawnego stanu, tak w Polsce chrześciańskiéj długo jeszcze objawiała się ta pogańska dążność odśrodkowa; a objawiała się najsilniéj po peryodach pomyślności i potęgi — jak widzimy po Bolesławie Chrobrym i Krzywoustym. Pochodziło to stąd, że naród nieprzejęty dostatecznie nową jeszcze polityczną missyą swoją, niemający innego spójnika okrom kościelnéj centralizacyjnéj hierarchii, nie mógł otrząść się z tradycyi przedchrześciańskiéj— że rząd ogólny i związek ziemstw, potrzebnym jest tylko w czasie niebezpieczeństwa. Stąd owe podziały kraju, niby na mocy testamentowych rozporządzeń monarchów a rzeczywiście, z onéj głębszéj przyczyny, bo naród który często nie słuchał żywych i potężnych rządców swoich, nie mógł być tak potulnym i posłusznym dla umarłych.

Przez cały ten przeciąg czasu, władzę najwyższą sprawował dom Piastów, wyjąwszy kilka lat po śmierci Mieczysława II° i krótkie panowanie Wacława; ale ani pierworodztwo, ani żaden zachodni porządek dynastyczny nic nie ważył w Polsce; tak po Chrobrym nastąpił młodszy syn Mieczysław II^{ci}; po Bolesławie Śmiałym brat jego Władysław Herman zamiast syna, a Kazimierz Sprawiedliwy po wygnaniu starszych braci, bez względu na ich potomstwo.

Królewskość ta więcéj była dla oka, dla zagranicy, niżeli dla narodu. Rzecz dziwna! Słabi królowie szukają oparcia na blichtrze korony; mocni i dzielni obchodzą się bez niéj. Mieczysław II, Kazimierz I, Przemysław i Wacław koronują się co prędzéj; przeciwnie, Chrobry w 33 lat po objęciu władzy; Bolesław Śmiały w dziewiętnaście.

Postronne związki małżeńskie i wpływ zagraniczny obudzał w Piastach żądze dynastyczne, a naród odpierał je ciągle. Stąd owe liczne przykłady strącania panujących: Ryxy i Kazimierza I°; Bolesława Śmiałego; Mieczysława Starego po trzykroć; Leszka Białego po dwakroć; Władysława Laskonogiego i Łokietka, oprócz książąt w innych dzielnicach.

Próżna jest rzecz upatrywać dziedziczności tronu w ciągłym następstwie Piastów. Była to skłonność, zwyczaj, nie prawo. Następstwo domu Jagiellonów mało krótsze, a daleko porządniejsze, — przecież trzeba być fałszerzem dziejów lub nieukiem, aby tron Jagiellonów, Wazów lub Sassów poczytywać za dziedziczny: jakoby kto województwo Wileńskie miał za dziedzictwo Radziwiłłów, dla tego: że kilku z téj rodziny jeden po drugim, byli wojewodami wileńskiemi.

Oligarchia wzrosła nagle po śmierci Chrobrego; wzmacnia się w 1042 roku przywróceniem Kazimierza, za pomocą niemiecką i pokonaniem Masława; a po Krzywoustym pochłania wszystko. Zaraza ta, jest widoczną nietylko w rzeczach świeckich, ale nawet w duchownych. Długo całe duchowieństwo wybierało biskupów; w ro-

ku 1104, prawo to przyznane jest kapitułom, zgodnie z arystokratyczną dążnością oligarchii. Odtąd dwie różne a przeciwne sobie dążności szarpią społeczeństwo: dynastyczna panujących, i arystokratyczna oligarchów; dynastyczną popiera Germanizm i Czechowie — Rzym arystokratyczną. Obie nieswojskie, obce, niezgodne z ideą społeczną, demoralizują naród — a nakoniec za Łokietka ulegają dążności narodowéj reprezentowanéj wtedy przez szlacheczczyznę.

II. *O instytucyach społecznych.*

Rody słowiańskie w zupełnéj swéj przedchrześciańskiéj organizacyi, niezdolne były do utworzenia stałych ciał politycznych, przez samę nawet doskonałość rodowéj instytucyi. Ród czyli wieś, wystarczał sam sobie, a był za silny za ogromny jako jednostka społeczna. Obowiązki rodowe czyli wiejskie, liczne były i wielkie — ziemskie zaś i narodowe prawie żadne, bo człowiek pojedynczy nie miał bezpośredniego stosunku ze społeczeństwem.

Dziwna zaiste, łagodność charakteru Słowiańskiego i sprawiedliwie sławiona przez starożytnych pisarzy, kiedy z takiéj organizacyi nie wyrodziła się wieczna między wsiami wojna, i zatarcie wszelkich pojęć narodowości. « Słowianie wedle wyrazów najznakomitszego z naszych wieszczy (1), zlali wszystkie zasoby umysłowe w jeden olbrzymi pomnik — w język! » Uważali za rodaka, za Słowianina ktokolwiek umiał ich *Słowo*. Kto go nierozumiał był dla nich niemym — lub cudzym. (Niemiec i Czud.) Uczucie przeto rodowości i braterstwa nie zamykało się ciasnemi wsi kopcami, ale owszem obejmowało cały ogrom jednojęzycznego plemienia, cały zbiór wszystkich rodów — czyli *Naród.*

Lecz język, ten moralny i prawie niewidomy węzeł Słowiańszczyzny wystarczając do zachowania narodowości, nie mógł sam powiązać rody i ziemstwa w stałe ciała polityczne. Dla tego też nie ma ich w Słowiańszczyznie przed Chrystyanizmem. Chrystyanizm dopiero był tym koniecznym cementem, spójnikiem; osłabiając solidarność gromadzką, wyzwalał a razem izolował pojedynczego człowieka i wprowadzał go w bezpośredni stosunek ze społeczeństwem. Odtąd nie wieś, nie ród, ani rodzina, ale człowiek staje się jednostką społeczną, hierarchia zaś kościelna jest wzorem stałéj centralizacyjnéj władzy.

Może chrystyanizm niebyłby przyjął się tak łatwo, ani rozkrzewił bez oporu, gdyby trafił na lechickie instytucye społeczne, w całéj pierwotnéj mocy ich organizacyi. Ale był to właśnie czas największego niebezpieczeństwa. Z jednéj strony Cesarstwo Niemieckie — z drugiéj Waregowie — Słowiańszczyzna rozdarta na dwoje napadem Madziarskim; dawny, czysty myt religijny przechodzący właśnie, wedle świadectwa Helmolda (2), w dzikie wielobóstwo — obyczaje skażone i srogie wbrew przyrodzonemu charakterowi ludu, zgoła wszystko wzruszone i zachwiane w najgłówniejszych podstawach, we wszystkich warunkach istnienia. Przyjęcie więc chrystyanizmu nie było narzutem woli panujących, ale moralną i polityczną koniecznością postępu, i uczuciem zachowania własnego bytu.

A jako krytyczny stan Słowiańszczyzny przedchrześciańskiéj, epoka przesilenia i przechodu, musiała skazić i nadwerężyć wiejsko-rodowe instytucye, tak chrystyanizm zmodyfikował je niemało, i cały przeciąg czasu, o którym mówimy, zmieniał je i przeistaczał powoli.

Najprzód do własności narodowo-żołnierskiéj i rodowo-kmiecéj — przybywa własność ziemska duchowna.

Bolesław Chrobry rozciąga obowiązki i zaszczyty wojskowe na potomstwo i krewnych żołnierzy, dotąd zawsze uposażonych ziemią. Obok Lachów czyli żołnierzy — ziemian, powstają Lachcice, Slachcice, Szlachta (2) nie mający ziemskiéj dzierżawy, zwani w kronikach i prawodawstwie *milites pauperes*, *milites gregarii*. Szlachectwo doczesne, osobiste, zmienia się w dziedziczne — Szlachta zaczyna zwać się *urodzoną*.

Szlachta osiadła, przedaje i kupuje dzierżawy czyli dobra żołnierskie — przez to gromadzą się majątki ziemskie i są źródłem oligarchii.

Szlachta osiadła, osadza w dzierżawach swoich, jeńców wojennych i innych luźnych ludzi, pod różnymi warunkami. Stąd *servi*, to jest czeladź domowa, często brana za jedno z jeńcami i niewolnikami; *adscripticii* czyli robotnicy inwentarscy siedzący na szlacheckiéj roli; i *originarii* czyli potomstwo jeńców wojennych, uważane już za krajowców a przeto wolne.

Kmiecie używają własności rodowéj bez stałych podziałów czyli miedz, jak się zdaje po Krzywoustego (3), a może do mongolskich najazdów; ale ich byt pogorsza się od czasu, gdy wojtów pociągnięto do obowiązku wojskowéj służby.

W połowie XIII wieku, prawo niemieckie a napływ Niemców i Żydów zaraża Rzeczpospolitę i prawie wynarodowieniem grozi. Własność w rozumieniu zachodnim, czyli dziedzictwo mąci wszelkie pojęcia. Idea ta, pochlebia panującym w dynastycznych dążeniach, ułatwia szlachcie uprawnienie posiadania dzierżaw żołnierskich, ludzi wojtów dziedzictwem wójtostw, a kmieci stałym podziałem rodowéj ziemi. Chwilowa prywata nęci wszystkich i tumani. Ścieranie się przywilejów, czyli prawa niemieckiego z wyobrażeniami i zwyczajami rodzimemi, demoralizuje naród cały, a podczas najazdów mongol-

(1) Kurs Mickiewicza, lekcya 7ma.

(2) Invaluit in diebus illis per universam Slaviam multiplex idolorum cultura errorque superstitionum.

(3) Wyraz Slachcic, Lachcic, tak pochodzi od Lacha jak Panicz lub Sędzic, od Pana i Sędziego.

(4) Galus Marcin mówi o Pomeranii pod 1110 rokiem: positio regionis, per sortes hæreditarias ruricolis et habitatoribus dispartita.... snać w Polsce, niebyło miedz ani podziałów, kiedy Galus uważał je w Pomeranii.

skich i po nich, wszystkie te zewnętrzne i wewnętrzne przyczyny zepsucia, nurtują głęboko społeczną budowę, grożąc zupełnym rozprężeniem wszelkich węzłów moralnych i politycznych. Jedna hierarchia kościelna wiąże jeszcze rozsypujące się części, i odpiera pogańską dążność odśrodkową. Śmiało twierdzić można że Chrystyanizm i duchowieństwo ocaliło wtedy narodowość naszę; wkrótce bowiem szlacheczczyzna zgromadzona pod chorągwią Wiary i Ojczyzny, powracając częściowo do dawnéj Lechickiéj idei społecznéj, zwyciężywszy dynastyczne i oligarchiczne dążności odradza i reformuje Rzeczpospolitę.

(*Dokończenie nastąpi.*)

KORESPONDENCYA.

Dnia 30 kwietnia.

(*wyjątek z otrzymanego listu*).

..... Głód pobudza wszędzie lud biedny do niespokojności i do gwałtów. Berlin dał początek i przykład; przyszło tam do znacznéj walki między ludem, którego wystąpiło do 20,000 na ulicę, a władzą wojskową; dużo ludzi z obu stron zostało zranionych, i dużo aresztowań nastąpiło. Rząd liczbę zabitych starannie zakrywa; mówią jednak że żołnierzy, żandarmów i policyantów padło nie mało. Nazwano tę walkę *kartoffelkrieg*, czyli wojnę kartoflową, gdyż te były powodem a raczéj pretextem do niespokojności, ale od kartofli rzecz poszła daléj, bo trudno żeby lud do rozpaczy przyprowadzony zachował w takim razie miarę: rozbijali więc jatki, składy piekarskie, dobrali się nawet do cukierni i zrabowali ją. Właściwie powodem do tego była niezmierna drożyzna; wybijali okna, hotel jeden *pod lipami* napadli, słowem biedny lud dopuścił się gwałtów. Żal mi go bardzo, bo pojmuję że widok obfitości a nawet zbytku, obok własnéj tak dokuczającéj nędzy, może do najwyższéj rozpaczy przywieść.

Nie w jednym tylko Berlinie, działy się takie okropności, przykład podobny jest zaraźliwy; zaledwie ucichło w stolicy, zaraz okazały się te same niespokojności w Królewcu i w Landsbergu. Lud zbierał się za miastem i odbijał żywności, które ze wsiów na przedaż zwożono. Wystaw sobie że kobiety w tém wszystkiém wielką bardzo rolę odgrywały; najzajadléj dopominały się żywności; gazeta jedną szczególniéj cytuje z okolic Królewca, która pochwyciła za cugle konia żołnierskiego, biła kijem na nim siedzącego kawalerzystę, przysięgając że go nie puści aż legnie sama lub żołnierz; i w rzeczy saméj nie pozbył się téj kobiety, aż ją kilka razy po krzyżu i po ręku ciął tak, że musiała cugle puścić.

W Szczecinie powiadają że 50 ludzi zabito; ale nie wiem pewno czy to jest autentyczne.

W Poznaniu przewidywano podobne sceny. Władza policyjna i wojskowa zaraz przedsięwzięła środki przeciw temu, i w rzeczy saméj nie obeszło się bez tego, przez całą zimę panowała tu już wielka nędza z powodu drożyzny i zepsucia kartofli, które stanowią żywność ubogiéj klassy ludu. Chociaż prywatne osoby dość znaczne robią składki dla wsparcia ubóstwa, niepodobna było wszystkich potrzebujących zaspokoić, szczególnie że oprócz budowania fortecy, żadnych tu robót nie przedsiębiorą, aby dać ludowi zarobek, i do téj pracy sprowadzają z daleka robotników, zamiast zająć swoją ludność. Otoż wczoraj rano jeden robotnik zaczął od tego, że poszedłszy do piekarza wziął od niego chleb, rozkrajał go i rozdał między towarzyszy swoich. Stąd poszło daléj; lud zaczął się gromadzić, rozbierać chleb, mięso, i t. p. — Wybito kilka okien, ale potrafiono uspokoić ten tumult obietnicą tańszego chleba i pracy. Jakoż powiadają że dziś zajęto kilkuset ludzi koło poprawienia drogi. Rząd wszelkiemi sposobami stara się o dostawienia chleba — ale co to pomoże, kiedy głód okropny dla wielu już panuje, a okropniejszy daleko jeszcze grozi, bo wszystko tak drogo, jak najstarsi ludzie nie pamiętają; resztki zboża wyprzedają się, a do nowego jeszcze trzy miesiące.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— *Gazeta Poznańska* z d. 1 maja, donosząc o rozruchach wybuchłych w Poznaniu d. 29 kwietnia podaje, iż rozpoczęły od tego, że jeden z robotników przy Chwaliszewskim moście, zabrał piekarzowi, kilka bochenków chleba i takowe rozdzielił między robotników obok stojących; następnie lud uderzył na jatki chlebowe, a pod wieczór napadł na szynkownię przy ulicy strzeleckiéj. — Przybyła jazda rozpędziła tłum otaczający szynk, i aresztowanych odprowadziła na policyę. Członkowie rady miejskiéj i reprezentanci miasta zebrali się natychmiast na posiedzenie, i postanowili dla ulżenia nędzy i zapobieżenia rozruchów: aby wyrobnicy bez zatrudnienia użyci byli do robot około drogi prowadzącéj do Dębiny, za zapłatę 9 ś. g. dziennie; aby podany został wniosek do dyrekcyi kryminalnéj izby więzniowie nie rąbali drzewa na sprzedaż. Chleb ma być przedawany przez władze miejskie po zniżonéj cenie do miesiąca lipca, po 4,000 bochenków na tydzień w trzech stronach miasta — i ma być także podana petycya do rządu ażeby podatek od mlewa do 1 sierpnia nie był zniesiony, ale obrócony na wydatki miasta. Oprócz tego ma być zaniesiona prośba, aby roboty około drogi żelaznéj i innych dróg około Poznania zostały rozpoczęte. Wieczorem patrole przebiegały ulice i rozpędzały lud. Noc spokojnie przeszła; na zajutrz, na targu Sapieżynskim napadły kobiety zgłodniałe na chleb przywieziony z okolic Poznania i rozebrały go pomiędzy siebie. Roboty zaś rozpoczęły się dziś około drogi do Dębiny i po innych miejscach.

— *Poznań* d. 5 maja. W téj chwili odbieramy wiadomość, iż miasto Murowana Goślina zgorzało w nocy z 4 na 5go maja; wyjąwszy kościoła i ośmiu domów, reszta miasta przedstawia dymiące się gruzy. Według opowiadań naocznego świadka miała także spłonąć Opalenica. Wchwili kiedy to piszemy, wieść się rozchodzi, że kłęby dymu, wznoszą się w kierunku Kurnika, i że rozruchy z powodu drożyzny zajść miały w Trzemesznie, Rogoźnie i Gnieźnie. To tylko pewna, iż wiele osób aresztowanych przywieziono do Poznania. (*Gazeta Poznańska*).

— W Pradze i wielu innych miastach czeskich powstały także rozruchy z powodu wielkiéj drożyzny i nędzy między ludem. *Gazeta Augsburska* z d. 7 maja donosząc o nich dodaje, iż z tego powodu wielu kupców zboża zaczęło się wynosić z Czech; a jednemu, który w drodze został zatrzymany uszy obercznięto.

— Według postanowień z d. 1 maja r. b. wydanych przez króla pruskiego na wniosek Sejmu Berlińskiego; istniejący już w części dla zachodnich prowincyi zakaz wywozu kartofli do krajów nienależących do związku celnego, został rozciągnio-

ny do wszystkich prowincyi; — zakaz ten trwać ma do 1 listopada b. r.; a do 1 sierpnia b. r. również we wszystkich prowincyach zabraniono pędzenia wódki z kartofli, zboża wszelkiego gatunku i innych pierwiastków mącznych.

— *Berlin* 30 kwietnia. Niemal codzień przebiegają kuryery z Paryża do Petersburga z depeszami; a po drodze oddają depesze do poselstwa francuzkiego w Berlinie.

— Donoszą z Berlina; iż ambasador rossyjski przy tutejszym dworze otrzymał rozkaz z Petersburga, aby złożył królowi pruskiemu *notę*, i oznajmił iż na przyszłość nikt z poddanych pruskich nie będzie przyjęty do Rossyi.

— Z pierwszym maja b. r. upłynął ostatni termin do nadsyłania petycyi do Sejmu Berlińskiego. Nadeszło ich 300. Najważniejsze dopominają się o wolność druku, o rozszerzenie prawa wyborowego, o zapobieżenie nędzy ludu, o powszechne zaprowadzenie jawnego sądownictwa kryminalnego, tak jak jest już w Berlinie, o peryodyczne zwoływanie Sejmu połączonego, o emancypacyę Żydów, o przedłużenie Sejmu do listopada i t. d.

— Na posiedzeniu Sejmu Berlińskiego, d. 5 maja b. r. podaną została przez deputowanych W. Ks. Poznańskiego petycya o zachowanie polskiéj narodowości. W przyszłym numerze powiemy o niéj słów kilka.

— Król Pruski w odpowiedzi na adres podany przez Sejm oświadczył, iż wszystkie ustawy dotyczące Stanów, mają się opierać na patencie z 3 lutego, i to właśnie dało powód wielu deputowanym do wystosowania deklaracyi, w któréj dowodzą iż patent wspomniony nie zgadza się z postanowieniami z r. 1815, 1820 i 1823. — Deklaracya ta podpisana przez 144 deputowanych złożoną została Marszałkowi, który takową przyjął i odesłał pod rozbiór do komissyi sejmowéj. — Podpisało ją 63 deputowanych z Pruss Wschodnich, 8 z prowincyi Brandeburskiéj; 2 z Pomeranii, 9 z prowincyi Szlązkiéj, 7 z W. Ks. Poznańskiego, 5 z Saxonii, 43 z Westfalii, 34 z prowincyi Nadreńskich.

— W Berlinie wychodzi Dziennik pod tytułem: *Bürger Zeitung*, który trudni się rozbiorem rozpraw sejmu *połączonego*. Jest on powszechnie czytany, i zapewne oppozycya wezmie za swój organ.

— Kupcy Niemieccy w wielkiéj zostają trwodze z powodu niepomyślnych rezultatów z ostatniego jarmarku w Lipsku. Operacye handlowe z Krakowem, gdzie jak wiadomo był główny skład towarów niemieckich, pokazały się prawie żadne. Są to widoczne skutki skonfiskowania Krakowa przez Austryę.

— Czytamy w *Kuryerze Francuzkim* z d. 13 maja b. r. następujące doniesienie: «P. Niemojowski, z pow. Odolanowskiego, w Ks. Poznańskiém, znany powszechnie z niepodległego charakteru, został wysłany przez swoich współobywateli jako deputowany na Sejm Berliński. Wybór ten nie podobał się rządowi pruskiemu; w krótce też zaniesiono przeciw deputowanemu Niemojowskiemu zaskarżenie obwiniające go o udział w zeszłorocznych wypadkach. Ściągniono z niego śledztwo, spisano protokół, odbyto w jego domu rewizyę, i chociaż wszystkie te śledztwa i rewizye okazały się bezskuteczne, dziś napowrót wytoczony mu został proces, w skutek czego zakazano deputowanemu Niemojowskiemu udawać się na Sejm Berliński. Do tego dodać należy, iż zakaz ten był wydany na piętnaście dni przed otwarciem Sejmu, aby Niemojowski nie miał czasu do usprawiedliwienia się z poczynionych mu zarzutów. Z tém wszystkiem, ufny w słuszność swego prawa, wysłał on do Sejmu protestacyę przeciw takiéj arbitralności rządu, i sam udał się do Berlina dla ukończenia téj sprawy.

Nie pierwszy to czyn arbitralny rządu pruskiego, i zapewne nieostatni tego rodzaju, bo chociaż pierwotny projekt do prawa o wykluczaniu deputowanych ze zgromadzeń stanowych, zdaniem wielu deputowanych dzisiejszego Sejmu, winien być zniesiony; przecież król Pruski, on jeden na całe państwo posiadający władzę prawodawczą, nie zezwoli na taką modyfikacyę, któraby mu odejmowała możność łatwego i prędkiego uwolnienia się od deputowanych, którzyby mu prawdziwą oppozycyę stawić chcieli.

— *Kraków* 29 kwietnia. W rozporządzeniu ogłoszoném w Gazecie Krakowskiéj z d. 26 kwietnia, wyliczone są monopola rządowe. W całym okręgu zakazaną jest wszelka fabrykacya tabaki i tytuniu. Przedaż prochu zakazaną jest bezwarunkowo. W Galicyi mimo głodu i wielkiego niedostatku panowie w wielkich ilościach spławiają zboże za granicę. Kupcy pruscy zakupili znaczną ilość pszenicy, i dla tego to pieniądze pruskie w całéj Galicyi upowszechniły się. Professor Endlicher znajduje się w Krakowie, i ma urządzić Uniwersytet Krakowski; niewiadomo jednak jakie otrzymał w téj mierze instrukcye. Zwiedził on dotąd bibliotekę uniwersytecką, ogród botaniczny, obserwatorium i inne zakłady przyłączone do Uniwersytetu i zdał o nich raport do Wiednia.

— W okolicach Lwowa odkryto nowe kopalnie soli ziemnéj.

— Donoszą ze Lwowa, iż zamierzano otruć byłego prezydenta Kriega, i że z tego powodu zostały rozpoczęte śledztwa, które żadnego nie przyniosły skutku.

— W Bruxelli wychodzi *Deutsche-Brüsseler Zeitung;* prenumerata na trzy miesiące kosztuje fr. 10 — na sześć fr. 18, a fr. 34 na rok jeden. Zgłosić się à M. *Bornsted*, redacteur du Journal à Bruxelles.

Proszeni o umieszczenie powyższego zawiadomienia w piśmie naszém, czynimy to tém chętniéj, że Dziennik Niemiecki Bruxelski, zajmuje się gorliwie sprawą Polski, i w dobrym duchu jest redagowany.

—Dziennik Narodowy podaje następujące szczegóły o dwóch oszustach, exploatujących cudzoziemców pod imieniem Polskich Emigrantów « Ciż sami co byli w Bernie, w Luzannie i Genewie, jeden pod nazwiskiem Władysława Krasickiego, a drugi Bolesława Jasińskiego, byli także w dwóch miastach włoskich gdzie pooszukiwali. Tam przybrali inne nazwiska: Krasicki nazwał się Janem Władysławem Stryjkowskim, a Jasiński Wrzoskiem z Sandomierskiego.» Ten ostatni ma mieć dużą brodawkę na powiece, nad okiem prawém; ma mówić, że idzie do Rzymu na księdza; ma być skromnego ułożenia; płacze kiedy chce.

Dnia 23 lutego b. r. poległ w bitwie pod Buena-Vista (w Mexyku). J. W. *Zambrzycki*, kapitan z pułku 1go brygady Illinois.

— Dnia 19 kwietnia b. r. umarł w Rzymie Stefan *Witwicki*.

— W Rzymie także umarł dnia 21 kwietnia jenerał Stanisław *Klicki*.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.